

KSIĄDZ BOSKO A NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Kiedy podejmujemy temat: Święty a nabożeństwo do Matki Bożej, od razu w naszym sercu i umyśle rysuje się obraz nabożeństw pobożności ludowej, a szczególnie może tych z miesiąca maja i października, jak Litania Loretańska, czy Różaniec.

Rodzi się też refleksja nad rolą kultu maryjnego w całokształcie życia Kościoła. Pojawiają się pytania, na ile to wszystko jest potrzebne i pomocne w kształtowaniu wiary i pobożności.

Na przestrzeni wieków Kościół charakteryzował się tym, że w różny sposób wśród ludu chrześcijańskiego, oprócz rozmaitych form celebracji liturgicznych, zakorzeniły się jeszcze inne liczne formy pobożności, które w prosty sposób przekazywały wiarę w Boga, miłość do Chrystusa, wzywianie Ducha Świętego i cześć Matki Bożej, a także potrzebę nawrócenia i miłości braterskiej.

To wszystko możemy nazwać „pobożnością ludową”.

Czym zatem jest nabożeństwo jako takie? Jak mówi Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii, wyrażenie „nabożeństwo” oznacza publiczne lub prywatne formy pobożności chrześcijańskiej, które chociaż nie są częścią liturgii, to jednak zgadzają się z nią, respektując jej ducha, normy i rytm.

Jeśli chodzi o nabożeństwo do NMP to trzeba stwierdzić, że od czasów Apostolskich chrześcijanie dobrze rozumieli życiowy związek Syna Bożego ze swoją matką. Pierwsze wspólnoty wiedziały, że Jezus jest Bogiem, a Ona, Matka jest również ich Matką. Oczywiście traktaty teologiczne na ten temat były powoli kształtowane i niejednokrotnie były przedmiotem dyskusji i zawierały różne zdania, poglądy, wypowiedziane przez ojców poszczególnych soborów. Niemniej jednak wierni wszystkich czasów i epok intuicyjnie wyczuwali niepokalaną świętość Maryi i czcząc ją jako Chwalebłą Królową nieba, są pewnie jej wstawiennictwa, i z ufnością uznają Ją za swoją Orędowniczkę pełną miłosierdzia.

Dziś, gdy mówi się wiele o potrzebie Kościoła ubogiego, w dniach gdy z uwagą śledzimy poszczególne wypowiedzi papieża Franciszka na ten temat, być może trzeba nam sobie powiedzieć, że w sposób szczególny czują się z Maryją związani najbiedniejsi. Rozumieją, że Ona była biedna jak oni, że wiele wycierpiała znosząc wszystko cierpliwie i w cichości. Dzielą z nią ból, który przeżywała podczas męki i śmierci Syna, ale też radują się wraz z Maryją chwałą zmartwychwstania.

Chłopcy Księdza Bosko byli biedni, a on sam był kształtowany w atmosferze ubóstwa. To co dziś przeżywamy w naszych domach salezjańskich, gdy niepodobna, aby nie znajdowała się w nich figura Wspomożycielki, a członkowie wspólnot nie odmawiali (choćby prywatnie) różańca czy modlitwy „Anioł Pański” bierze się z pierwotnej, można by rzec, ludowej pobożności Janka Bosko i Matusi Małgorzaty.

Miłość do Najświętszej Maryi cechowała ks. Bosko od najmłodszych lat. Małemu Jankowi w jego domu rodzinnym wszczepiała to matusia Małgorzata. Pod jej okiem każdego dnia odmawiano różaniec, oraz trzy razy „Anioł Pański”.

Doskonale streszczenie tej maryjnej edukacji możemy znaleźć w rozmowie matusi Małgorzaty z jej synem Jankiem w przededniu jego wstąpienia do seminarium: *„Drogi Janku, kiedy przyszedłeś na świat, poświęciłam cię Błogostawionej Dziewicy; kiedy rozpoczynając naukę, polecałam ci nabożeństwo do Niej. Teraz proszę cię, byś się Jej oddał cały. Przyjaźnij się z kolegami, którzy są Jej czcicielami; a jeśli zostaniesz księdzem, rozpowszechniaj nabożeństwo do Maryi Najświętszej. Ksiądz Bosko opowiadając o tym wydarzeniu dodał: moja matka kończąc te słowa była wzruszona, a ja płakałem. Odpowiedziałem jej: dziękuję mamusiu za wszystko, coś mi powiedziała i coś dla mnie uczyniła. Twoje słowa nie pójdą na marne, staną się drogowskazem na całe życie”* (MB I, 373).

Na podstawie przytoczonych tu wydarzeń z życia ks. Bosko można by sądzić, że jego pobożność maryjna była w całości skutkiem matczynego wychowania. Z pewnością to wychowanie miało wielki wpływ na dalsze jego życie, jednakże wiele późniejszych wydarzeń i wypowiedzi samego księdza Bosko wskazują na to, że sama Najświętsza Maryja Panna weszła bezpośrednio w życie świętego, udzielając mu stosownych wskazówek do odpowiedniego postępowania i działania również w sprawie powstania naszego Zgromadzenia. Działo się to, jak wiemy na różne sposoby, również poprzez sny, do których ks. Bosko jako człowiek z ogromnym poczuciem realizmu nie miał zaufania. Wiemy, że w tej sprawie radził się swojego spowiednika księdza Cafasso (MB II 412), a ustąpił dopiero wtedy, gdy rzeczy zapowiadane we śnie realizowały się dokładnie tak, jak były zapowiedziane wbrew ludzkim przewidywaniom. Nadto zdarzały się opatrnościowe zbiegi okoliczności, nadzwyczajne łaski, a nawet cuda uzyskiwane na skutek modlitwy do Maryi Panny.

Cześć oddawana Maryi przez ks. Bosko wynikała zatem nie tylko z domowego wychowania, ale również i przede wszystkim z jego przeświadczenia o szczególnej opiece Matki Bożej nad nim i nad jego dziełami. Znane są wypowiedzi ks. Bosko potwierdzające to. W Pamiętnikach Biograficznych możemy przeczytać słowa ks. Bosko: *„Maryja była zawsze moją przewodniczką”* (MB V 155), *„moją protektorką i skarbniczką”* (MB IV 251); *„Maryja jest założycielką i na zawsze pozostanie podporą naszych dzieł”* (VII 334); *„Dzięki Niej istnieje i rozwija się nasze Zgromadzenie”* (XII 578). A krótko przed śmiercią 8 grudnia 1887 roku powiedział: *„Aż dotąd szliśmy pewną drogą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prowadzi nas właśnie Maryja”*. W jednym z kazań rekolekcyjnych w Lanzo w 1871 roku posunął się nawet do stwierdzenia, że *„dopiero w niebie poznamy ze zdumieniem jak wiele dobrego uczyniła dla nas Najświętsza Maryja Panna... i za to będziemy Jej dziękować przez wszystkie wieki wieków”* (MB X 1078).

W rozwoju pobożności maryjnej ks. Jana Bosko można wyróżnić 3 etapy:

Pierwszy etap to wpływ środowiska w którym wzrastał. Od wczesnego dzieciństwa oddychał Janek Bosko atmosferą maryjną, związaną w rodzinnej okolicy z kultem Madonny Zamkowej w Castelnuovo, potem Bolesnej gdy przebywał w Moncucco, Łaskawej i Różańcowej w Cheri, Pocieszenia w Turynie.

W tym czasie praktykował takie modlitwy jak: *Zdrowaś Maryjo, Anioł Pański, Różańce, Litania*. Był to etap, w którym te modlitwy powtarzał dla uczczenia ukochanej Matki, dla uproszenie łask, wyrażenia wdzięczności. Równocześnie nawiązywał i rozwijał z Nią coraz głębszy kontakt duchowy, nie tylko oczekując na łaski Madonny, ale będąc posłusznym Jej wskazówkom, obdarzał Ją dziecięcym zaufaniem i szlachetniejszą miłością.

Jego nabożeństwo przechodziło od formy niższego rzędu do formy pobożności oczekującej od Madonny wszystkiego aż po całkowite ofiarowanie się za Jej pośrednictwem Chrystusowi

Drugim etapem nabożeństwa maryjnego u ks. Jana Bosko jest szczególny kult Niepokalanej. Jest to czas wzmożonego Jej kultu w Kościele. W roku 1854 papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu.

Praca z młodzieżą i wydarzenie kościelne, jakim było ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu każe mu otoczyć ten tytuł szczególnym zainteresowaniem i umiłowaniem. Niepokalana, Niewiasta z korona gwiazd na głowie, deptająca głowę węża – symbol wszystkich mocy ciemności, ten obraz przemawiał do wyobraźni apostoła młodzieży, dla której żył i którą chciał uchronić przed wszelkim niebezpieczeństwem i deprawacją ducha.

Ksiądz Bosko oczekiwał od Niej duchowej pomocy w walce, jaką prowadził z sektą waldensów sięgająca po katolicką młodzież i zalewającą lud antykościelną propagandą. Dla przyszłego świętego Niepokalana stanie się idealnym wzorcem, który młodzi chłopcy mogą naśladować idąc przez Maryję do Jezusa. Do końca swych ziemskich dni niestrudzony wychowawca będzie nauczał : *„Jest prawie niemożliwą rzeczą iść do Jezusa bez pośrednictwa Maryi”*.

Trzecim etapem nabożeństwa maryjnego naszego duchowego ojca jest świadomy kult Maryi Wspomożycielki Wiernych.

Wezwanie „Niepokalana” pozostanie na zawsze bliskie naszemu Świętemu ale zdominuje je w jakiś sposób Auxilium Christianorum.

W uroczystość Niepokalanej mówił do jednego ze swoich duchowych synów (ks. Cagliero):

„Jestem zadowolony z uroczystości. To przecież dzień, w którym rozpoczęliśmy większość naszych dzieł. Jednak Matka Boża chce, byśmy Ją czcili pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych. Nadchodzą czasy tak smutne, że trzeba, aby Ona pomogła nam w zachowaniu i obronie chrześcijańskiej wiary”.

Czasy istotnie nie były przyjazne dla Kościoła i dla ludzi, którzy chcieli pozostać wiernymi Ewangelii i swojej wierze. Walka polityczna, burzenie starego porządku społecznego, dążenie do zjednoczenia rozbitego państwa poddanego rozmaitym obcym wpływom, to wszystko znalazło swoje reperkusje także w

odniesieniu do Kościoła i Papieża, z którym Kościół był utożsamiany. Zamordowanie papieskiego ministra w parlamencie w listopadzie 1848 roku, zmuszenie do ucieczki Piusa IX do Gaety, likwidacja zakonów i zgromadzeń zakonnych oraz kościelnych instytucji, skazywanie na banicję biskupów diecezji (w 1865 ponad 100 diecezji nieobsadzonych), zabór Państwa Kościelnego – to fakty, które musiały wywoływać zamęt w umysłach i sercach ludzi Kościoła.

Jeśli chodzi o ks. Bosko, znane są z jego biografii nie tylko potyczki z władzami tworzącego się nowego porządku, ale także pospolite zamachy na jego życie. W pierwszych latach działalności było rzeczą normalną, że w kaplicy pojawiali się „obserwatorzy” czy wręcz żołnierze nowej gwardii, którzy pod pozorem strzeżenia porządku publicznego mieli ograniczyć swobodę i dostęp do źródeł wiary.

W tych złych, „smutnych” czasach ks. Bosko umacnia się w przeświadczeniu, że lekarstwem i pomocą dla całego Ludu Bożego jest nabożeństwo do Maryi Wspomożenia Wiernych.

Mówi się o nim, że nie był teologiem, że nie był autorem uczonych traktatów i nie miał swoich studentów – uczniów. On sam był zajęty bardziej praktyczną stroną ewangelizacji i apostołatu, nie miał czasu na oddanie się studiowaniu, choć zdolności posiadał niepospolite. Był nade wszystko wierzącym – tak wierzącym, w obecność Bożą i Jego wszechmoc. Dlatego księdzu Bosko nie sprawiało trudności powiedzieć: *„Madonna przechadza się po naszym domu... Ona tu jest i nas kocha”*.

Śledząc rozwój pobożności maryjnej w Piemencie, w tym kult Wspomożycielki, ks. Bosko na początku lat '60 jest już bardzo zdecydowany, aby połączyć cześć dla obydwu przymiotów: Niepokalanej i Wspomożycielki.

Wyraźnym znakiem tego przekonania będzie dzieło budowy nowego kościoła, który ma nosić tytuł Wspomożenia Wiernych. Tytuł od początku kwestionowany przez władze jako nieodpowiedni, niesłuszny, niewłaściwy. W perspektywie toczącej się walki ten tytuł brzmiał wręcz prowokacyjnie – sugerował opozycję, przeciwstawianie się nowemu porządkowi. Ale ks. Bosko nie ustąpił. Ponieważ nie było zgody na wezwanie nowej świątyni, rozpoczął ją bez tego pozwolenia.

Miała kosztować około miliona lirów co się przekłada na około 10 milionów dolarów dzisiejszych (?) kosztów. Przed rozpoczęciem budowy wypłacił „zaliczkę” mistrzowi murarskiemu: z portmonetki wysypał na dłoń budowniczego 8 soldów. *„Bądź spokojny! Matka Boża zatroszczy się o pieniądze potrzebne na Jej kościół. Ja będę tylko Jej kasjerem”*..

Jak mówią zapisy, jedną szóstą wydatków pokryli wierzący związani z tym miejscem, świadkowie budowy; pozostała część to ofiary darczyńców, których księdzu Bosko podsyłała Matka Najświętsza. Nic dziwnego, że ks. Bosko mówił: *„Maryja wybudowała sobie dom. Każda cegła, każda ozdoba świadczy o Jej łasce”*.

Znany publicysta ks. Jakub Margotti napisał: *„Mówią, że ks. Bosko posiada wiedzę, lecz ja w to nie wchodzę, zresztą to nie ma znaczenia. Powiadają, że ks. Bosko czyni cuda i ja się o to nie spieram. Ale najoczywistszym cudem, którego nikt*

nie potrafi zaprzeczyć, jest kościół Maryi Wspomożycielki Wiernych, wzniesiony w przeciągu trzech lat i to bez żadnych środków, kościół, który kosztuje okrągły milion”.

Pieniądzy nie przynosił anioł, wszystko odbywało się nader zwyczajnie. W Memorie Biografiche (t.XVI, 302-3) mamy zapis pewnej podróży. W przedziale wagonu znajduje się ks. Costamagna, który właśnie przybył z Argentyny i towarzyszy ks. Bosko, ponadto pewien notariusz i belgijski handlowiec.

Ks. Bosko siedzi niepoznany, w rozmowę wdaje się ks. Costamagna, podsuwa temat księdza Bosko. Jeden z panów, włoski notariusz, jest zafascynowany jego osobą i dziełem, drugi przeciwnie – pełen sceptycyzmu i uprzedzeń.

W pewnym momencie ks. Costamagna mówi:

- Nie musi pan jechać do Turynu, żeby zobaczyć księdza Bosko, siedzi tutaj.

Zdumienie ogólne. Belgijski sceptyk zaczyna się tłumaczyć i wycofywać wcześniejsze złe słowa:

- Przepraszam... Mój Boże... co za niespodzianka... Ale ksiądz ma tyle kolegów i tylu młodych do utrzymania? Musi ksiądz być bardzo bogaty!

- Nie?

- Jak to możliwe?

- Madonna?

- Ksiądz wybacz, ale nie żyjemy w średniowieczu, to są tylko pobożne historie... No, dobrze, chcę zostawić i ja małą ofiarę – i wręcza ks. Bosko złotą monetę 20 – frankową.

- Niech pan zobaczy – mówi ks. Bosko na pożegnanie. – Pan sam dał odpowiedź na postawione zarzuty. Tak jak Maryja poruszyła pańskie serce, tak czyni z wieloma innymi, aby udzielić pomocy naszym chłopcom.

Pewnym osobom nie jest łatwo zdobyć się na taką prostotę, ale to właśnie dzięki swojemu dziecięcemu zawierzeniu ks. Bosko dokonywał niezwykłych czynów i pozostawił dzieło niewiarygodnej wielkości.

Tak jak Maryja była obecna w życiu i dziełach księdza Bosko, teraz jest obecna w Zgromadzeniu założonym przez niego, które Ją wybrało sobie na główną patronkę i opiekunkę. Jest więc Ona obecna również w naszym salezjańskim życiu. Aby się o tym przekonać wystarczy wziąć do ręki Konstytucje, które są wyrazem naszego życia i działania. Nasze Konstytucje mają charakter wybitnie maryjny. Przyjrzyjmy się im krótko, gdyż wyrażają one również nasz stosunek do Najświętszej Dziewicy.

Wiemy już, że ksiądz Bosko był przekonany, iż przebieg jego życia i cała działalność apostołska wynikały z macierzyńskiej opieki Maryi. Przypomnijmy sobie jego słowa: „*Najświętsza Maryja jest założycielką i opiekunką naszych dzieł*” (MB VII 334). Nic więc dziwnego, że Konstytucje Zgromadzenia założonego przez niego mają wyraźne i szczególne zakorzenienie maryjne. Tak było we wszystkich

wcześniejszych wersjach tychże konstytucji, tak jest również w ostatniej wersji naszych Konstytucjach, w których czytamy:

- Że Duch Święty powołał św. Jana Bosko „przy matczynym udziale Maryi”. Te słowa umieszczone są już w 1 artykule obecnych Konstytucji.

- Że „Najświętsza Maryja Panna wskazała Księdzu Bosko pole działania wśród młodzieży oraz nieustannie prowadziła go i wspierała, szczególnie przy zakładaniu naszego Towarzystwa”, czytamy w 8 artykule.

- Że nasz Założyciel „wiedziony przez Maryję, która była mu Mistrzynią, żył w spotkaniach z chłopcami pierwszego Oratorium doświadczeniem duchowym i wychowawczym, które nazwał systemem prewencyjnym”, głosi 20 artykuł tychże Konstytucji.

- Że „Maryja Niepokalana i Wspomożycielka wychowuje nas do pełnego oddania się Panu i dodaje nam odwagi w służbie braciom”, stwierdza artykuł 92.

A nadto Konstytucje wyraźnie deklarują synowskie oddanie Maryi każdego salezjanina z poszczególna, czyli każdego z nas oraz całego Zgromadzenia (por. art. 8 i 9).

Wreszcie ostatni artykuł naszych Konstytucji niejako streszcza nasz synowski stosunek i oddanie Maryi w naszym życiu i działaniu. Czytamy w nim: Pod przewodnictwem Maryi przyjmujemy Konstytucje jako testament Księdza Bosko, który swoje życie poświęcił maluczkiemu i biednym. Ona Wspomożycielka i Matka Kościoła pomaga nam w wierze do stworzenia z tego tekstu księgi zobowiązania i działania: drogi, która wiedzie do Miłości. Miłość napisana tu jest wielką literą, abyśmy wiedzieli, że chodzi tu o samego Boga, który jest Miłością.

Przyjmując Maryję za swoją Wspomożycielkę wchodzimy w klimat służby, jakiego oczekuje od nas dzisiejszy Kościół. Jeżeli Maryja jest Służebnicą Pańską, to tym bardziej salezjanin, a więc każdy z nas mając Ją za Patronkę i widząc w Niej wzór do naśladowania, ma być sługą; sługą Boga, Chrystusa i samej Matki Bożej, sługą Kościoła. Cała praca salezjanina jest służbą wymagającą od niego wierności i wytrwałości. Obecność Maryi pomoże mu do wytrwania i utrzymania postawy pokornego sługi, który świadom jest swoich ograniczeń i słabości. Będzie zatem posłuszny wskazaniom Ducha Świętego, tajemniczego realizatora planów Ojca, płynącym do niego za pośrednictwem Kościoła św.

Nasz Założyciel św. Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 r., tak mówią dokumenty, on jednak był przekonany, że urodził się 15 sierpnia w Uroczystość Wniebowzięcia. Ofiarowany przez swoją matkę Najświętszej Dziewicy jako dziecko, później świadomie sam się jej oddał. Pod Jej opieką dokonał wielkich dzieł i osiągnął szczyty świętości. Niech nasza salezjańska posługa, będzie całkowitym oddaniem się Bogu przez Maryję, a wtedy nasze życie w Zgromadzeniu umiłowanym przez Nią będzie owocne i pełne radości.

ks. Stanisław Oskwarek sdb